

lajający widzów grą subtelną, pełną szczerego, naturalnego humoru.

Przeszło 20 lat pracował we Lwowie, ciesząc się tam ogromną popularnością i sympatią. Dopiero po objęciu dyrekcji przez Tadeusza Pawlikowskiego, Fiszer rozstał się na lat parę ze sceną lwowską i jeździł po prowincji ze swoimi paradnymi monologami, przeważnie przez siebie tworzonymi, a często improwizowanymi. Monologi te imię jego jeszcze bardziej spopularyzowały i dziś niema chyba nikogo w Polsce, ktoby świetnych jego typów nie znał.

W r. 1906 wrócił Fiszer znowu na scenę lwowską i odtąd jej nie opuścił do końca życia. Grywał zawsze z ogromnym zapalem, cieszył się serdecznie, gdy dostawał rolę, zwłaszcza większą, i z wielką starannością każdą z nich opracowywał. Uznanie i powodzenie na scenie było dlań najmiłą nagrodą. Najchętniej grywał w ostatnich czasach w przedstawieniach popołudniowych dla młodzieży szkolnej, której ukazał długi szereg swych świetnych postaci z Moliera, Fredry i Szekspira.

Zmarł nagle na aneurizm serca, tego dobrego serca, pełnego miłości dla sztuki, dla ludzi, dla świata całego.

Jak popularnym i jak cenionym ogólnie człowiekiem był Fiszer, dowiódł pogrzeb jego, w którym wzięły udział nieprzebrane tłumy publiczności. Trumnę ze zwłokami ukochanego kolegi ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku artyści teatru lwowskiego, a marszem żałobnym i pieśnią pożegnała go orkiestra i chór teatralny. Imieniem dyrekcji i teatru pożegnał śp. Fiszera dyrektor Heller, który w ciepłych, serdecznych słowach nakreślił życiorys zmarłego artysty i podniósł wielkie jego zasługi dla sztuki polskiej.

Cześć pamięci znakomitego artysty!

Zamach na Andrejewą.

Od niejakiego czasu niema prawie dnia, by nie spotkać się w pismach codziennych z wiadomością o jakimś napadzie bandyckim, którego ofiarą stają się po największej części spokojne jednostki, o których z całym spokojem można powiedzieć, że nikomu wody nie zamąciły, a których jedyną wadą w bandyckim zrozumieniu rzeczy jest, że należą do klasy posiadającej i że się im dobrze powodzi. Nie braknie także napadów bandyckich na tle politycznym, liczba ich jednak jest stosunkowo niewielka, przeważają rabunkowe, mające na celu za spokojenie „złotej górzki“, na którą nieuleczalnie cierpią rzekomi propagatorzy ruchu wolnościowego. Wystąpienie rządu, który z całą energią zabrał się do wytępienia bandytyzmu miało skutek dodatni,

część amatorów cudzej własności, czując, że grunt usuwa im się z pod nóg, opuściła granice państwa rosyjskiego i starała się w innych stronach prowadzić dalej swój zbrodniczy proceder. Tu należy szukać sprawców napadów rabunkowych w okolicach Morawskiej Ostrawy, z tej sfery rekrutują się także bohaterowie smutnej pamięci wydarzeń londyńskich z ostatniego tygodnia.

Pomimo jednak wszelkich usiłowań władzy bezpieczeństwa, pomimo stosowania nadzwyczaj suro-

jew, zamieszkujący pod Petersburgiem piękną willę. Niespodzianie napadł na niego jakiś obcy mężczyzna z rewolwerem w ręku. Na obronę czasu nie było, rozległ się huk strzału, a pisarz padł ranny na ziemię. Na powstały hałas nadbiegła wprawdzie pani Andrejewowa i chciała swym ciałem, zasłonić swego męża, było jednak już za późno, rabus odtrącił ją brutalnie i ugryzł w rękę, a następnie, korzystając z zamieszania, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Illustracya nasza przedstawia Andrejewą w oknie



Zamach na Andrejewą: Andrejew w oknie swej willi pod Petersburgiem.

wych kar na schwytanych przestępców ruch bandycki od czasu do czasu przypomni się społeczeństwu, spotykając się wszędzie z zasłużonym potępieniem. Eksproprowanie na dochód własnej kieszeni stają się coraz rzadsze, spokojni obywatele mogą przecież raz odetchnąć swobodnie, nie potrzebując oglądać się trwożliwie na wszystkie strony, czy skąd nie grozi niebezpieczeństwo, tu jednak i ówdzie od czasu do czasu wyłoni się z pomiędzy mętów społecznych osobnik, który z rewolwerem w rękę chciałby „poprawić swą dolę“.

Ofiarą takiego rabunkowego napadu padł przed kilku dniami znany rosyjski pisarz, Leonid Andre-

szej willi, w pokoju, w którym właśnie miał miejsce zbrodniczy napad.

Nowy delegat nauczycielstwa krakowskiego.

Na podstawie obowiązujących ustaw szkolnych w miastach, rządzących się własnym statutem t. j. we Lwowie i w Krakowie, wchodzi w skład rady szkolnej okręgowej miejskiej: a) prezydent miasta jako naczelnik władzy politycznej; b) reprezentanci wyznań i obrządków, które liczą więcej niż 500 dusz

w mieście: c) trzech delegatów rady miasta; d) inspektorowie szkolni okręgowi miejscy; e) radca magistratu, jako referent spraw szkolnych; f) czterech reprezentantów zawodu nauczycielskiego, a to jeden nauczyciel i jedna nauczycielka, wybrani przez konferencję nauczycielską z tej grona, jeden dyrektor seminarium nauczycielskiego i jeden dyrektor szkoły średniej. Dwóch ostatnich wyznacza rada szkolna krajowa.

Delegata nauczycielstwa szkół krakowskich miejskich wybiera konferencja nauczycielska na przeciąg 3 lat.

Urząd delegata jest zaszczytny i bardzo odpowiedzialny, delegat bowiem ma być w radzie szkolnej okręgowej tłumaczem życzeń i żądań nauczycielstwa i jego obrońcą oraz fachowym doradcą w sprawach wychowania, nauczania, rozwoju szkół, higieny szkolnej i t. d. Dotychczas piastował tę zaszczytną godność przez 33 lat p. Julian



Kurs fryzjersko-perukarski: Uczestnicy kursu wraz z gronem nauczycielskim.

Fot. M. Münz, Lwów.